

ANDRZEJ GARLICKI
Uniwersytet Warszawski
Wydział Historyczny

W odpowiedzi Bogdanowi Musiałowi*

Obszerna replika Bogdana Musiała na moją recenzję w niczym nie podważa zarzutu, że większość publikowanych w jego zbiorze dokumentów od dawna jest w obiegu naukowym, i że w związku z tym stwierdzenie ze wstępu, że „znakomita większość publikowanych tu dokumentów wykorzystywana jest zatem po raz pierwszy” jest nieprawdziwe. Musiał wyciąga ten wniosek z faktu, że na znajdujących się w materiałach archiwalnych kartach wypożyczeń nie ma zapisów, że polscy badacze sięgali do nich. Mowa tu o przechowywanym w Rosyjskim Archiwum Państwowym Historii Społeczno–Politycznej (RGASPI) zespole Feliksa Dzierżyńskiego, z którego pochodzą 54 dokumenty (na 60) z opublikowanego przez Musiała tomu. Zawiera on dokumenty z okresu od połowy marca do końca lipca 1926 r.

Data końcowa nie wynika z tego, że Kreml przestał się interesować skutkami przewrotu majowego, lecz z faktu, że 20 lipca 1926 zmarł nagle Feliks Dzierżyński. Niezależnie od funkcji pełnionych w radzieckim aparacie władzy, śledził sytuację w Polsce i wchodził w skład różnych komisji powoływanych przez kierownictwo WKP(b) i Międzynarodówki Komunistycznej. Z tytułu uczestnictwa w tych komisjach otrzymywał dokumenty dotyczące spraw polskich. Ostatnią komisją, do której został powołany była Komisja do spraw Polskich powstała na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 25 marca 1926. W skład jej weszli również Grigorij Zinowjew (nie wiadomo dlaczego w omawianym tomie występujący jako Zinowiew) jako przewodniczący, Georgij Cziczerin, Kliment Woroszyłow i — jako sekretarz — przedstawiciel KPP przy Kominternie Waclaw Bogucki. W tym samym składzie działała też Komisja Polska powołana jeszcze w lutym 1926 r. przez Komitet Wykonawczy Kominternu. To, że te dwie komisje działały w tym samym składzie personalnym, sprawia historykom kłopoty w ustaleniu, z jaką ko-

* Tym artykułem redakcja „Przeglądu Historycznego” zamyka polemikę wokół książki *Przewrót majowy w oczach Kremla*, pod red. B. Musiała przy współpracy J. Szumskiego, Warszawa 2009.

misją mamy w danym wypadku do czynienia, lecz są to problemy formalne, a nie merytoryczne.

Członkowie komisji otrzymywali materiały KPP w tłumaczeniu na rosyjski, bo poza Dzierżyńskim i Boguckim nikt z nich nie znał języka polskiego. Te teksty w omawianym zbiorze ponownie przetłumaczył z rosyjskiego na polski Jan Szumski. Nie wiadomo po co, bo dokumenty publikuje się w języku oryginału. Krótkie streszczenie, czy tylko informację czego dokument dotyczy zamieszcza się w regeście. W wyjątkowych wypadkach, a dotyczy to języków mniej popularnych, można obok tekstu oryginalnego zamieścić tłumaczenie.

Nieprzestrzeganie tych zasad prowadzi do absurdów. Jeden tylko przykład. Tom przygotowany przez Musiała otwierają fragmenty listów Henryka Waleckiego, wysyłanych do Komitetu Centralnego KPP z Warszawy w okresie od 15 marca do 19 kwietnia 1926. Były to listy pisane po polsku, o czym wiemy, bo oryginały się zachowały. Dla potrzeb Komisji Polskiej zostały przetłumaczone na rosyjski i w tej formie znalazł je Bogdan Musiał w zespole Dzierżyńskiego, błędnie uznając, że są to oryginały. Twórczość translatorska daje takie kwiatki jak zastąpienie sformułowania: „nawet sympatyzujących z nami” na bezsensowne: „nawet współczujący nam” (s. 76).

Rzecz w tym, że Musiał nie wie, że listy Waleckiego, podobnie jak wiele innych odkrytych przez niego dokumentów, od mniej więcej pół wieku są w obiegu naukowym. I to nie tylko w tekstach autorów budzących jego obrzydzenie jak Józef Kowalski lub Teodora Feder, lecz również w obu książkach Krystyny Trembickiej („Między apologią a negacją. Studium myśli politycznej Komunistycznej Partii Polski w latach 1918–1932”, Lublin 1995 oraz „Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski 1918–1938”, Lublin 2007), do których w tomie przygotowanym przez Musiała nie ma żadnego odniesienia, co pozwala przypuszczać, że prac tych po prostu nie zna.

Gdyby je bowiem znał, dowiedziałaby się, że odkryte przez niego listy Waleckiego zostały już opublikowane w jego „Wyborze pism” (tom II, Warszawa 1967). Dowiedziałaby się również, że w dniach 4 i 6–7 lipca odbyło się posiedzenie Komisji Polskiej Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. W Archiwum Akt Nowych znajduje się mikrofilm stenogramu z posiedzeń w dniach 4 i 7 lipca oraz tekst przemówienia Nikołaja Bucharina wygłoszonego 6 lipca.

W tym trzydniowym posiedzeniu uczestniczyli: Nikołaj Bucharin, Dmytro Manuilski, Osip Piatnicki, Lew Trocki, Grigorij Zinowjew, Palmiro Togliatti, Bohumil Šmeral, Hermann Remmele, Heinz Neuman, Wissarion Łominadze, Adolf Warski, Julian Leński, Edward Próchniak, Jan Paszyn, Waclaw Bogucki, Aleksander Danieluk, Maria Koszutska, Henryk Walecki, Adam Landy, Leon Domski, Tomasz Dąbal, Stanisław Budzyński, Adam Sławiński i Janusz Lasocki. Nie uczestniczył w nim Dzierżyński i dlatego w zespole Feliksa Dzierżyńskiego, który wykorzystał Musiał, nie ma dokumentacji owego posiedzenia Komisji

Polskiej. Dyskusja, w której uczestniczyli czołowi przywódcy Kominternu powinna jednak znaleźć się w tomie dokumentów zatytułowanym „Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla”, bo miała ona kluczowe znaczenie dla formułowania ocen Kremla w sprawach polskich.

Ślad tej dyskusji znalazł się tylko w liście Wacława Boguckiego do Feliksa Dzierżyńskiego z 8 lipca 1926, w którym Bogucki wspomina, że na posiedzeniu Komisji Polskiej zarzucano mu „bezpodstawne przyklejanie niektórym towarzyszom etykiety ultralewicowców”. Wydawcy nie opatrzyli tego listu przypisem wyjaśniającym o jakim posiedzeniu Komisji Polskiej jest mowa.

Musiał stwierdza, że „bezsensowne i nawet śmieszne są pozostałe zarzuty, w tym ten, że nie wiedzieliśmy jakie hasła wysuwał Kazimierz Lepa czyli Bartek Lubelski”. Nie formułowałem takiego zarzutu. Napisałem jedynie, że gdyby Musiał zapoznał się z literaturą wiedziałby, że występujący w dokumencie nr 32 jako X, opatrzony przez wydawcę znakiem zapytania w nawiasie kwadratowym, co oznacza, że nie potrafili ustalić o kogo chodzi, to Kazimierz Lepa.

Jedną z zasad naukowego edytorstwa jest to, że wydając wcześniej opublikowany dokument, informujemy gdzie był już ogłoszony. Wydawcy tego tomu nie przestrzegają tej zasady. Publikują np. oświadczenie Boguckiego i Turiańskiego (właśc. Jaremy Kuźmy) (dokument nr 35) w tłumaczeniu Szumskiego nie informując, że tekst ten, w wersji różniącej się stylistyką i budową zdań był już publikowany w „Nowym Przeglądzie” (nr 6–7, sierpień — wrzesień 1926) i tam datowany na 13 czerwca 1926 (wydawcy zaś datują go „czerwiec, nie wcześniej niż 9”). Reedycja tomów „Nowego Przeglądu” z 1926 r. ukazała się w PRL w 1961 r. Szerzej na ten temat w recenzji Piotra Cichorackiego w „Dziejach Najnowszych” nr 3 z 2010 r.

Piszę o tym wszystkim z pewnym zażenowaniem, bo jest to elementarz działań historyka, z którym zapoznajemy naszych studentów już od pierwszego roku studiów i nie przyszłoby mi do głowy, że trzeba będzie przywoływać te podstawowe zasady na łamach jednego z najpoważniejszych polskich czasopism historycznych.

W mojej recenzji zachęcałem Musiała do udania się do Archiwum Akt Nowych w Warszawie gdzie przechowywane są archiwalia dawnego Zakładu Historii Partii, przemianowanego później na Centralne Archiwum KC PZPR. Nie skorzystał z tej zachęty stwierdzając, że zapoznał się w Moskwie z pełnymi wykazami dokumentów przekazywanych polskim historykom partyjnym i że nie zrobiły na nim większego wrażenia.

Otóż wedle sprawozdania Centralnego Archiwum KC PZPR za 1988 r., w zbiorach Archiwum Mikrofilmów znajdowało się 3 079 tys. zdjęć negatywowych mikrofilmów, z czego 2 223 tys. dotyczyło źródeł archiwalnych (pozostałe to mikrofilmy różnego rodzaju druków). Być może ten zbiór mikrofilmów nie robi na Musiale większego wrażenia, ale zapewniam, że znalazłby tam bardzo ważne dokumenty, które powinny znaleźć się w tomie, który przygotował.

Bogdan Musiał podejmuje też trud oceny mojego dorobku naukowego. Zarzuca mi, że poświęcając w biografii Józefa Piłsudskiego całe 200 stron przewrotowi majowemu ani słowem nie piszę o sowieckich planach rozbicia i podboju Polski, „a w takich realiach działał przecież Piłsudski i podejmował swe trudne decyzje”. Teza, że Piłsudski podejmował decyzję o dokonaniu wojskowego zamachu stanu, by przekreślić sowieckie plany rozbicia i podboju Polski jest nader oryginalna i ma ożywczą świeżość, ale autor niczym jej nie dokumentuje. Można więc tylko wyrazić nadzieję, że w dalszych badaniach potrafi ją udowodnić.

Musiał stwierdza też, że piszę „o pokojowej polityce Rosji bolszewickiej wobec Polski na przełomie lat 1919/1920, która była jakby ignorowana przez Piłsudskiego, przygotowującego się do napaści na Rosję sowiecką (s. 337–341). Jest to klasyczne fałszerstwo bolszewickiej propagandy, które Garlicki nadał rozprzestrzenia”. Musiał dokonuje manipulacji, bo ani nie piszę o pokojowej polityce Rosji bolszewickiej, ani o gotowaniu się Piłsudskiego do napaści na Rosję sowiecką. Na przywołanych przezeń stronach stwierdzam, że jesienią 1919 r. „otworzyły się możliwości realizowania koncepcji polityki wschodniej i jednocześnie takiego osłabienia Rosji Radzieckiej, by musiała ona zaakceptować rezultaty tej polityki. Toteż Piłsudski konsekwentnie odrzucać będzie oferty pokojowe Moskwy” (s. 337). Dalej stwierdzam, że Piłsudski znajdował się w trudnej sytuacji. „Przygotowując się do rozstrzygnięć zbrojnych, nie mógł lekceważyć radzieckich propozycji pokojowych, bo groziło to izolacją polityczną w Polsce. Jego posunięcia wojskowe, wobec proklamowania przez rząd radziecki deklaracji, że terytorialne aspiracje Polski mogą być uwzględnione, stawały się coraz mniej zrozumiałe dla społeczeństwa polskiego. Piłsudski musiał się liczyć z narastającymi nastrojami antywojennymi, nie mógł też nie brać pod uwagę opinii europejskiej” (s. 338). Manipulacja dokonana przez Musiała polega na tym, że bezpodstawnie utożsamia dwa pojęcia: oferty pokojowe i politykę pokojową. Otóż nie są to pojęcia tożsame, czego Musiał nie może nie wiedzieć.

Z uczuciem *déjà vu* czytałem zarzut, że w mojej ponad tysięczstronicowej książce tylko cztery razy wymienione jest nazwisko Stalina. Taki sam zarzut sformułowano wobec mojego przedmaturalnego wypracowania wiosną 1952 r. Pisanie natomiast Natanson *alias* Kowalski przypomina mi ponure czasy Marca 68.

W ostatnim zdaniu Repliki Bogdan Musiał był łaskaw napisać, że najwidoczniej zapomniałem, że cenzura komunistyczna, która chroniła moje tezy naukowe, w wolnej Polsce już nie istnieje. Rzeczywiście, cenzura chroniła moją biografię Piłsudskiego wstrzymując jej publikację przez 16 lat. Piszę o tym we wstępie, więc sformułowanie uczonego z IPN i UKSW cechuje swoista elegancja.